

Oprac. Roman Chrystowski

MISTRZ KOWALSKI SPOŁECZNIK - URZĘDNIK STANISŁAW PORTH WE WSPOMNIENIU

Stagnacja Muszyny w XIX wieku spowodowana była brakiem jakiegokolwiek przemysłu, ruchu turystycznego i innych czynników wpływających na rozwój. Ludność Muszyny zajmowała się rolnictwem i hodowlą owiec, co w górskich warunkach nie przynosiło pożądanych efektów ekonomicznych. Ożywienie gospodarcze nastąpiło dopiero w ostatnich latach tegoż wieku. Przyczyniła się do tego budowa linii kolejowej Muszyna - Leluchów/Čirč - Orlov, łączącej w tym regionie Karpat ówczesną, węgierską sieć kolejową z siecią galicyjską, i to przyczyniła się nie tylko pod względem gospodarczym, ale i społeczno-politycznym.

W takich to czasach — konkretnie w dniu 14 grudnia 1894 roku — urodził się w Muszynie Stanisław Porth. Jego ojcem był potomek austriackiego kolonisty, Jakub Porth, urodzony w 1856 roku w Biczycach koło Nowego Sącza. Jakub Porth mógł być pierwszym członkiem rodu, który osiadł w Muszynie. Tu, w dniu 5 lutego 1890 roku zawarł związek małżeński z muszyńską obywatelką, wdową Marią Wójcikową. Ciekawe, że przyszły burmistrz Muszyny, który pełnił swą funkcję w niespokojnych latach okupacji, przyszedł na świat w dniu hucznego, bo obchodzonego przy wtórze wystrzałów z moździerzy, wyboru Jana Piroga na burmistrza tejże miejscowości.

Po ukończeniu szkoły ludowej w Muszynie, aż do powołania do wojska austriackiego w 1914 roku,

Stanisław Porth pomagał w pracy swojemu ojcu, mistrzowi kowalskiemu, który wyuczył syna zawodu. W wojsku Stanisław służył cztery lata w 27. Batalionie Strzeleckim, na froncie austriacko-rosyjskim, przeważnie na terenach dawnych województw tarnopolskiego i stanisławowskiego. Po zakończeniu wojny w 1918 roku wrócił do rodzinnej Muszyny i nadal pomagał w pracy swojemu ojcu. Do polskiego wojska zgłosił się 14 sierpnia 1920 roku.

Po śmierci ojca, w grudniu 1920 roku, przejął jego warsztat. W tymże roku ożenił się z muszynianką Zofią Chorążyk, z którą miał dwie córki. W 1923 roku postawił na froncie swojej parceli przy ulicy Kościelnej dom mieszkalny, a w 1928 roku budynek gospodarczy, w którym były pomieszczenia dla uczniów i czeladników.

Na terenach Muszyny, Tylicza, Piwnicznej i Krynicy Stanisław Porth nie miał sobie równych w sztuce kowalskiej. Jego specjalnością było wyrabianie nowych wozów i pługów, dostosowanych do orki górskich ziem. Oczywiście nie wzdrygał się przed naprawami w zakresie kowalstwa wozów częściowo zużytych i innych przedmiotów. Korzystał też z faktu, że



Stanisław Porth

naprzeciwko jego domu, po drugiej stronie ulicy, sąsiad Stanisław Wilczyński miał warsztat kołodziejski, co ułatwiało produkcję drewnianych elementów do wyrabianych wozów i pługów. Zatrudniał stale dwóch czeladników i czterech uczniów, których żywił i dawał im zakwaterowanie. Wyczeni przez niego kowale pobudowali prawie we wszystkich okolicznych wsiach swoje warsztaty kowalskie — przykładowo Michał Łomnicki w Piwnicznej, Semczyszak w Andrzejów- ce, Florian Bałuc w Tyliczu. W ten sposób Stanisław Porth, jako mistrz kowalski, przyczynił się do rozwoju gospodarczego i rzemieślniczej infrastruktury w tym regionie.

Poza pracą zawodową Stanisław Porth był aktywnym społecznikiem. Już w 1922 roku został wybrany na radnego Miejskiej Rady w Muszynie. W 1925 roku objął funkcję skarbnika Kółka Rolniczego; stanowisko to piastował przez szereg lat. Aż do wybuchu II wojny światowej prowadził Kasę Stefczyka, będącą zalążkiem dzisiejszego Banku Spółdzielczego. Jako miejski radny zaangażował się w pracy Ochotniczej Straży Pożarnej; był jej długoletnim kasjerem i prezesem. Z jego inicjatywy Miejska Rada podjęła uchwałę w sprawie pobierania od turystów i kuracjuszy datków — przy płaceniu opłaty zdrojowej — na budowę remizy strażackiej. Pilnował pobierania tych datków, odprowadzania ich na rzecz straży pożarnej i odpowiedniego ich zużytkowania. Ponadto był w latach 1934-1938 skarbnikiem Komitetu budowy szkoły nr 2 na Folwarku, skarbnikiem Komitetu rozbudowy szkoły nr 1 w Rynku w Muszynie, a także — w latach 1935 i 1936

— skarbnikiem Komitetu Parafialnego Elektryfikacji Kościoła pod wezwaniem św. Józefa w Muszynie.

W latach 1934-1937 Stanisław Porth pełnił funkcję ławnika w Zarządzie Miasta, natomiast w ostatniej kadencji przed II wojną światową był urzędującym wiceburmistrzem, zajmującym się inwestycjami. W tym okresie doprowadził między innymi do: wybudowania bitej drogi do cmentarza, uregulowania bystrego potoku we Wilczem (przedmieście za kościołem), obsadzenia drzewami Rynku i ulicy Kościelnej, uporządkowania ścieżek spacerowych na Basztę.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej ówczesny burmistrz Muszyny, dr Jan Jędrzejowski, został powołany do wojska, a Stanisław Porth objął po nim stanowisko burmistrza.

Okoliczności okupacyjne zmusiły Stanisława Portha do podpisania volkslisty, ale zarazem otworzyły mu możliwości działania, których nie miałby, pozostając oficjalnie Polakiem. W uznaniu jego postępowania w czasie okupacji niemieckiej został zrehabilitowany przez Sąd Okręgowy w Nowym Sączu. Muszyński proboszcz, zarządzający parafią w czasie okupacji, ksiądz Kazimierz Zatorski, który ukrywał Portha od 2 sierpnia 1944 roku do 22 stycznia 1945 roku na plebanii, bądź na strychu kościoła, napisał o nim w kronice parafialnej: *Urząd burmistrza objął Stanisław Porth, syn imigranta niemieckiego, dobry katolik i dobry Polak.*

Frank Kmietowicz w swojej monografii o Muszynie wspomina wypadek, który miał miejsce, kiedy słowackie oddziały, poprzedzające wojska niemieckie, usuwały zaporę postawioną na drodze przy kościele. Ktoś wtedy rzucił na słowackich żołnierzy granat, który wybuchnął i zranił jednego żołnierza oraz przypadkowo stojącego w pobliżu mieszkańca Muszyny. W poszukiwaniu tego, kto rzucił granat, żołnierze słowaccy wpadli do pobliskiej plebanii, gdzie zastali schorowanego proboszcza księdza Gawora i młodego wikarego, księdza Mizerę. Posadzając tego ostatniego o rzucenie granatu, pobiegli z nim do Zarządu Miasta. Tam burmistrz

Stanisław Porth zaświadczył, że wikary jest niewinny i księdza puszczone wolno.

Dużą inicjatywę wykazał burmistrz, reagując energicznie, gdy postępująca za wojskiem słowacka ludność zaczęła rabować sklepy w Muszynie oraz okradać pensjonaty i domy wczasowe, tudzież domy opuszczone przez wycofujących się mieszkańców Muszyny. Wynikiem interwencji burmistrza u niemieckiego komendanta miasta kpt. Gondla było wycofanie Słowaków z Muszyny.

Ponadto należy zaznaczyć, że:

- burmistrz Stanisław Porth nie oddał okupantowi jednego dzwonu kościelnego i polecił go ukryć aż do nastania pokoju,
- ukrywał u siebie różne osoby przed Niemcami, np. córkę pułkownika Wojska Polskiego Gabrielę Wagner ze Starego Sącza, czy Alojzego Duricę — słowackiego poetę walczącego o wolne państwo słowackie,
- celem uzyskania większych przydziałów żywności dla mieszkańców Muszyny, podawał w urzędowych wykazach do starostwa w Nowym Sączu liczbę mieszkańców większą, niż była faktycznie, oraz areal ziemi ornej mniejszy, niż Muszyna posiadała,
- polecił też wydawać kartki żywnościowe wszystkim Polakom mieszkającym w gromadach gminy Muszyny,
- specjalną opieką otoczył Polaków przybyłych do Muszyny, wysiedlonych przez Niemców z terenów przyłączonych do Niemiec, przydzielając mieszkania i odpowiednie racje żywnościowe,
- potrafił ręczyć w gestapo za aresztowanych Polaków, mieszkających w Muszynie, np. za Stanisława Jezierskiego, późniejszego przewodniczącego Rady Narodowej w Muszynie. Uratował od aresztowania i wysłania do obozu koncentracyjnego kierownika elektrowni miejskiej, inż. Kazimierza Mściwujewskiego, ręcząc za niego szefowi gestapo. Wspomnieć wypada, że po ujawnieniu się Stanisława Portha w 1945 roku, inż. Mściwujewski był jednym z pierwszych, którzy go odwiedzili i podziękowali burmistrzowi za wybawienie z grożącego niebezpieczeństwa.

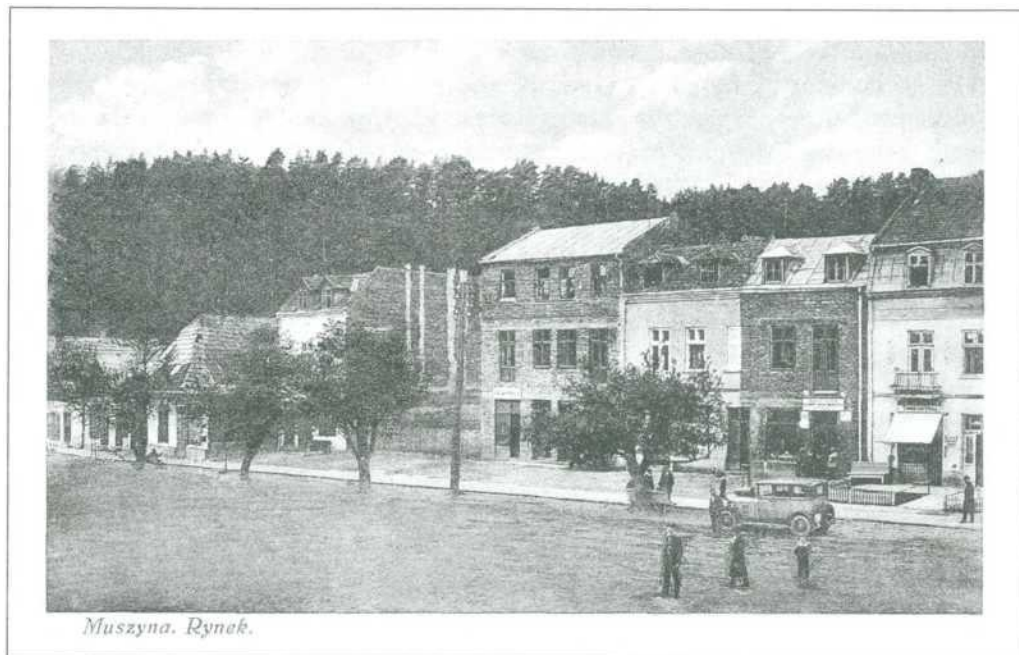
W chwili rozpoczęcia wycofywania się Niemców przed wojskami radzieckimi, Stanisław Porth postanowił nie wyjeżdżać z Muszyny. Wnet po przejściu linii frontu przez Muszynę, w dniu 22 stycznia 1945 roku, wyszedł ze swojej kryjówki. Wkrótce też potem został aresztowany przez NKWD i zabrany na Słowację, skąd wywieziono go aż za Ural, do obozu w Świerdłowsku. W obozie tym znajdowały się osoby różnych narodowości, w tym także volksdeutsche i Polacy, którzy w czasie okupacji niemieckiej piastowali jakieś stanowiska i współpracowali z Niemcami. Warunki panujące w tym obozie i warunki pracy były skandaliczne. Każdy łagiernik miał wyznaczoną wysoką normę wycinania lasu. Jeśli tej normy nie wykonywał, obniżano mu rację żywnościową. Dlatego Stanisław Porth, który będąc postawnym mężczyzną o wadze — w normalnych warunkach — ponad 80 kg, ważył tylko 47 kg, gdy w drugim półroczu 1947 roku wrócił ze zsyłki do Muszyny.

Po powrocie z łagru i dojściu do sił po tak trudnych perypetiach życiowych, Stanisław Porth pracował jeszcze dorywczo w swojej kuźni, ale wykonywał tylko lekkie prace. W wieku 83 lat,

w dniu 23 maja 1977 roku, zakończył swoje bogate i jakże dramatyczne życie. Spoczywa w rodzinnym grobie na cmentarzu w Muszynie.

Od Redakcji:

Marek Grabski w pracy *Osadnictwo niemieckie na Sądecczyźnie w XVIII wieku* (Płaj nr 19) twierdzi, że kolonia w Bieczkach, jedna z tak zwanych „kolonii józefińskich”, założona została w roku 1788 i była to „w pełni katolicka osada”.



Muszyński Rynek w latach trzydziestych
(pocztówka ze zbiorów *Almanachu Muszyny*)